

Walce o polskość Kresów Wschodnich

młodzież akademicka stanie w szeregach Polskiej Macierzy Szkolnej

Kresy wschodnie, to teren gorączkowej i śpiesznej pracy, prowadzonej przez wroga Polsce elementy.

Przed wszystkim doskonale zorganizowane życie gospodarcze, Ukrainców i pomoc obcych sił pozwala im na prowadzenie niezależnej akcji politycznej i kulturalnej - oświatowej na tych terenach, mającej na celu zementowanie nie żyjących ukraińskich pod hasłem oderwania ziem wschodnich od Polski i stworzenia „niepodległej Ukrainy”. Żywieli białoruskie coraz częściej domagają się autonomii.

SIŁY ODŚRODKOWE WZMAGAJĄ SIĘ I ROSNĄ

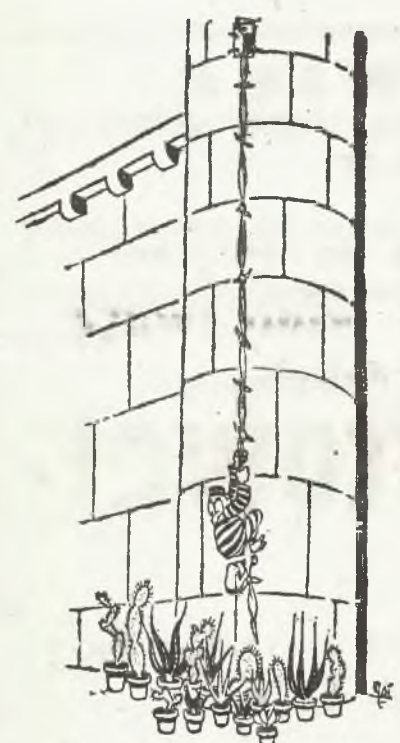
Ale najgroźniejszy czynnik, jaki zagraża naszym ziemiom wschodnim to komunizm.

Wies kresowa jest biedna, nędzna, ciemna i zaniedbana, z czego korzystają wysłannicy obcych agentur, rzucając przed oczyma otumanionych złudne miraż „sowieckiego raj” i szerząc hasła walki klasowej, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciwko Polakom.

NIEDOŁĘSTWO

Nie zmienia jednak sytuacji kresowej.

PECH



— Przepilowanym kajdany, wyłamałem kraty, uwizałem powróz długości 20 mtr. i musiałem wybrać właśnie ten dzień, kiedy doręczni robi porządek w mieszkaniu i wystawiła swoje kaktusy — mruczy do siebie więzień.

ARMIN O. HUBER

LUDZIE I ŻYWOŁY

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu.

I.

— Jak się pan nazywa?
— Jan Kościeszka.
— Polak?
— Yes.
— Wie pan sądzi, że pan potrafi zbudować zapórę wodną?
— Nie sądzę, lecz wiem.
Pytający roześmiał się, prześlizgnął się niepewnym, biegającym spojrzeniem po twarzy Kościeszki, potem przeniósł wzrok na szeroko rozrzucone miasto.
Siedzieli w ogrodzie, urządzonym na dachu największego w Vancouverze i, oczywiście, najdroższego hotelu „CPR”.
Widok był wspaniały. Na północny leżała błękitno-zielona zatoka Burrard, za nią piętrzyły się łańcuchy gór o wierzchołkach, pokrytych gdzieś niegdyś wiecznym śniegiem, na północno-zachodzie widniał olbrzymi park-rezerwat Stanleya, słynny ze świerków i cedrów, sięgających osiemdziesięciu metrów wysokości. W porcie wrzało życie, od ulic dolatywały odgłosy ruchu wielkomiejskiego.
Biegające czy Jacka Bogey powróciły znów do Kościeszki, który siedział w oczekiwaniu na dalszy ciąg badania, chociaż już w tej chwili zerwałby się chętnie z krzesła, przebiegł parę razy po ogrodzie, wypalił kilka papierosów albo wypił dwa razy tyle dużych kieliszków wódki — jednym słowem zrobiłby cokolwiek, by dać upust podnieceniu.

Wielkie pełne oburzenia wołanie, że za niemieckie pieniądze robi się ukraińską robotę, że za sowieckie pieniądze prowadzi się komunistyczną propagandę i t. p. Z tego rodzaju wyblakłych komunałów można by utworzyć „cudowny psalm niedołąstwa polskiego”.

Bo czas najwyższy sobie powiedzieć, że dotychczas sytuację na kresach wschodnich tworzyliśmy nie my, lecz obcy, my tylko dostosowywaliśmy się tak czy inaczej do sytuacji, wytworzonych przez innych. Wszyscy mieli inicjatywę w swoich rękach: Niemcy, Ukraińcy, Sowiety, tylko nie my — gospodarze. Polityka polska wszystkich rządów nie miała przez dwadzieścia lat swej państwowości stałej linii wytycznej na odcinku kresowym, nie miała planu zakreślonego na pokolenia, była polityką „z dnia na dzień”.

Czynnik miarodajny nie a nie nie zrobiły na tych terenach, co by przyniosło skutek trwały.

DO SZEREGÓW

Młodzież akademicka, mająca zawsze pełne zrozumienie dla palących potrzeb Polski, musi dać Macierzy pomoc w „zbiorce na Dar Narodowy 3-go Maja” przez tłumny udział w kwiecie „z której dochód pozwoli Macierzy realizować jej plany w przywracaniu do Polski tego co niegdyś polskim było”. Musimy przejść od dotychczasowej defenzywy gospodarczej, politycznej i kulturalnej do śmiałej i wytrwałej ofensywy.

Jeżeli chcemy, by hasło Wielkiej Polski nie było tylko czczym frazesem, by Kresy wschodnie nie były ciągle wrzącym kotłem antypolskich działań, lecz żeby były silnym przedmurzem zachodniej i chrześcijańskiej kultury przed barbarzyństwem wschodu, musimy stanąć w szeregach Macierzy. Bratnie Pomoc, Koło Młodych P. M. S. (Nowy Świat 38 m. 5) przyjmują zapisy na kwestę, która trwać będzie od 3—8 maja.

Przezorna pani domu

nigdy nie będzie się kłopotowała o to jaką zupę na obiad ugotować, jeśli będzie pamiętała o praktycznych zupach w kostkach ze znakami KNORR, z których w krótkim czasie można przyrządzić smaczną i pożywną zupę. Również można zestawiać kombinowaną a bardzo dobrą zupę o nowym smaku z dwóch różnych kostek, np. z kostki makaronowej i grzybowej. Po wypróbowaniu podobnych ze-

stawiń dwóch różnych zup, pani domu zastosuje właściwą, jej odpowiadającą kombinację.

Ponieważ do produkcji zup KNORR używa się wyłącznie wysoko wartościowych naturalnych surowców, przeto smak zup zadowoli nawet najwybredniejszego smakosza.

Prosimy wypróbować także sos grzybowy KNORR w kostkach.

W miejscowości Kaposvar na Węgrzech popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg, 20-letni młodzieniec, niejaki Józef Szondy. Był on znanym włamywaczem, który już zdążył przeżyć w swym młodym życiu 7 lat w zakładach poprawczych i więzieniach. Samobójca, człowiek z sercem po prawej stronie, sprzedał w

W Gandawie urządzone są co pięć lat prześlizne wystawy kwiatów. Pierwsza odbyła się w roku 1808, ale wówczas było na niej tylko 50 gatunków kwiatów. Natomiast ostatnia w kwietniu bież. roku odznaczała się niewiarygodną dotąd wspaniałością i rozmaitością. Liczni wystawcy zapelnili hale wystawowe olbrzymimi hortensjami, azaliami niezwykle kształtów o miłym zapachu, orchideami, nakrapianymi tulipanami i tysiącem innych okazów. Na otwarciu wystawy obecny był król belgijski, żona prezydenta republiki francuskiej pani Lebrun, przedstawiciel królowej holenderskiej Wilhelminy, korpus dyplomatyczny, najwyższa arystokracja i t. d. Jednym z wystawców był król belgijski, który nadesłał ze swego zamku w Laeken wspaniałe palmy. Jeden róg olbrzymiej hali zajęły przedziwne odmiany kaktusów.

Włamywacz, poeta, samobójca i człowiek z sercem po prawej stronie w jednej osobie

W miejscowości Kaposvar na Węgrzech popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg, 20-letni młodzieniec, niejaki Józef Szondy. Był on znanym włamywaczem, który już zdążył przeżyć w swym młodym życiu 7 lat w zakładach poprawczych i więzieniach. Samobójca, człowiek z sercem po prawej stronie, sprzedał w

swym czasie instytutowi anatomicznemu w Budapeszcie — ciało dla studiów medycznych. Należność do trzymuje obecnie matka Szondy. W kieszeniach ubrania tego niezwykłego człowieka znaleziono dwa zeszyty, zapelnione wierszami, napisanymi przez samobójcę. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Odezwa prezesów organizacji akademickich

„Co polskim było, do Polski wrócić musi!”

Liczne procesy komunistyczne w całej Polsce, zbrodnie w Lublinie wskazują, że komunizm czuwa i pracuje! Do walki z komunizmem, z małą zyd-masonską stacją musi całe społeczeństwo! Młodzież walkę tę podjęła i prowadzi ją skutecznie. Plagi tej nie zwalczyliśmy jednak li tylko represjami, zwalczyliśmy ją oświatą narodową i chrześcijańską. Musimy ratować zagrożone Kresy Wschodnie przed wpływami komunistycznymi i akcją wynaradawiającą, prowadzoną przez wroga nam elementy.

W imię Wielkiej Polski, o którą walczymy, w imię uchwalił powziętych na walnych zebraniach wszystkich

Bratnich Pomocy, wzywamy całą młodzież do współpracy z Polską Macierzą Szkolną w walce z komunizmem i w realizowaniu jej programu: „Co polskim było, do Polski wrócić musi!”

Niech nie zabraknie żadnego akademika w szeregach kwestujących na Dar Narodowy 3 Maja!

Odezwę podpisali:
Jabłoński Bolesław Prezes Tow. „Bratnia Pomoc” S. U. J. P. Gniazdowski Stefan Przew. Komitetu Służbowni Jasnogórskich. Poraj-Biernacki Stanisław Przewod. Rady Kół Naukowych S. P. W. Szonert Jan Marasz. Konfederacji Generalnej. Rodowicz Władysław Przew. Warsz. Kola Międzypokoracyjnego. Niewęgowski Jan Przew. Kola Młodych P. M. S.

W krainie baśni Wystawa kwiatów w Gandawie

Ekspozyty króla belgijskiego

Tłumy gromadziły się przed ogrodem chińskim, w pośrodku którego stał estetyczny pawilon, dokoła niego zaś minimalne drzewka i zabawne krzaczki liczące setki lat. Duże zainteresowanie budziły również egzotyczne rośliny i cuda morskie. Laik na ich widok popada w zamieszanie i gotów jest uwierzyć, gdy go ktoś objaśni, że duża część tych roślin należy do świata zwierzęcego. Najwyższy podziw wzbudza-

ła roślina z pięknymi liśćmi w postaci kielichów, będąca okrutnym spójnym mięsem. Interesującym jest, że wśród roślin znalazło się wiele takich, które nie stosują się do zwykłych praw rasy i wchodzą w związki z obcymi przybyszami przez co powstają liczne mieszańce roślinne.

Obok wspaniałych egzemplarzy roślinnych znalazły na wystawie ilustracje także najnowsze środki chemiczne używane w ogrodnictwie oraz budownictwo ogrodowe. Wystawa była dowodem, że poczucie piękna nie wygasło jeszcze w powojennej Europie. W ciągu trzech dni przesunęły się przez hale wystawowe niezliczone rzesze zwiedzających, pomimo, że karta wstępu kosztowała sto franków. Szczęśliwym, którzy znaleźli się, jakby w krainie baśni danem było bodaj na krótki czas zapomnieć o modnych hasłach dnia dzisiejszego, jak celowość, praktyczność, oszczędność czasu i t. p.

Gorące przyjęcie sztuki Mauriac'a

Wystawioną świeżo w Teatrze Małym komedię współczesną w 5 obrazach Franciszka Mauriac'a „Asmodeusz” — przyjmując publiczność co wieczór bardzo gorąco. Po każdym obrazie rozlegają się hukne oklaski zarówno dla wybitnie cenionego autora sztuki jak i świetnej reżyserii Marii Przybyłko - Potockiej oraz dla gry artystów z Marią Przybyłko-Potocką, J. Kurylukówną, Zabczyńskim, Janem Boneckim, Wilamowskim, Bogusińskim, Derenim i dwójkiem młodych artystów.

Zamiatacze ulic zawodowymi sędziami

Brak odpowiednich lokali dla socjalistycznych sądów ludowych (odpowiednik sądów grodzkich) był w ciągu dłuższego czasu uważany za jedną z głównych przyczyn niedostatecznego „autorytetu” tej instytucji w oczach ludności. Jak już wiemy, sąd, który zasiada na balkonie teatru, na korytarzu, w klatce schodowej — nie jest w socjalistycznej rzeczywistości odpowiednim zjawiskiem. Ostatnio w Moskwie rozpoczęto energiczną kampanię w celu należytego ułożenia sądów ludowych w każdym rejonie miasta. Odszukano kilka możliwych izb, lecz przy okazji wyszła na jaw nowa „bolączka”.

Otrzymało się, iż w Moskwie brakuje sędziów. Organ komisariatu sprawiedliwości „Sowietskaja Justicja” lapidarnie formułuje sytuację: „wczoraj nie było gdzie sądzić, dziś nie ma kto sądzić”. Kadry sędziów kompletowane są przygodnie. Wśród sędziów

Codziennie gazeta w innym kolorze

W Sjamie każdy dzień w tygodniu oznaczony jest innym kolorem. Zwycaj ten przyszedł w życie codziennym ludu sjamskiego np. w ubiorze. Pomiędzy zeuropeizowania kraju, obyczaj ten przeniesł się do prasy. Dzienniki np. w poniedziałek drukują się na żółtym papierze, we czwartek — na zielonym, w niedzielę — na różowym. W inne dni tygodnia obowiązuje biały papier.

gey, — ale pan musi mi dać słowo, że nikomu nie powtórzę tej rozmowy, niezależnie od tego, jak się ona skończy: rozjeściem się czy zawarciem umowy. Zrozumiano?

Kościeszka zawałał się — takie przyrzeczenie miało dlań bezwzględna moc wiążącą. Po krótkim namyśle osądził, że w tym lub innym wypadku to nie może mieć wpływu na ukształtowanie się najbliższej przyszłości, i dał słowo honoru.

— Well—oświadczył Jack Bogey i z zadowoleniem potarł dłoń wargę. — Jesteś w porządku. Co to chciałem powiedzieć...? Aha! Zebrałem o panu dość szczegółowe wiadomości...

Jan Kościeszka uniósł się na krześle. Krew uderzyła mu do głowy gorącą falą. Zarumienił się.

— Niech pan siada — rzekł zimno Amerykanin. — Wiem, że pan miał pecha na poprzednim stanowisku. Ruszłowania zawały się...

— To był sabotaż... — wykrzucił inżynier i zacisnął pięści w bezsilnej wściekłości. — To mnie przesładowało i tu w Ameryce... na każdym kroku. Pracowałem uczciwie... w najlepszej chęci...

Jack Bogey przerwał mu niecierpliwym ruchem ręki i ukradkiem rozejrzał się dokoła — kilku gości, siedzących w ogrodzie hotelowym, już zwróciło uwagę na Kościeszkę. To sprawiło Amerykaninowi wyraźną przykrość.

— Spokojnie, mój panie, spokojnie — rzekł zimno. Kościeszka ocknął się. Z pewną trudnością stłumił gniew. Starając się nadać głosowi obojętne brzmienie, zapytał:

— W takim razie dlaczego pan mi chce powierzyć budowę zapory wodnej?

— Bardzo proste! — odparł Bogey. — Dobry zarobek postawi pana na nogi, a pod tym względem pan nie jest zepsuty, więc będzie pracował sumiennie, po pierwsze dla pieniędzy, po wtóre dla rehabilitacji. Rozumie pan? Trzeba zatrzeć przykre wrażenie po ostatniej klęsce. A pan to musi koniecznie zrobić, w przeciwnym razie trzeba będzie postawić krzyżyk na zawodzie inżyniera.

(D. c. n.).